Rok IV. 1857. № 6.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

WYJAŚNIENIE

uzdolnienia matki pszczelnéj składania jaj pszczelnych i trutowych zawsze w odpowiednie komórki;

spowodowane artykułem p. Edmunda Kraińskiego w Nrze 2 Tygodnika. *)

Do najtrudniéj dających się wytłumaczyć tajemnic ula pszczelnego należała dotąd dowolna możność matki składania w komórki plastrów — które, jak wiadomo, znacznie są szérsze i głębsze dla trutów czyli samców — jaj zawsze im odpowiednich, to jest możność składania w małe komórki jaj żeńskich a w duże męzkich. Wielu pszczolarzy, mianowicie niemieckich, poczytując tę własność za całkiem niepodobną, utrzymywali, iż truty mają swoje oddzielne matki, a królowa-matka składa tylko jaja pszczelne. Najrozmaitsze spostrzeżenia, mylności zdania tego dowodzące, nie zdołały ich przekonać, i możeby dotąd jeszcze zaprzeczali prawdzie, gdyby wprowadzenie pszczół włoskich stanowczo długiego nie rozstrzygnęło sporu.

Rassa ta pszczół, znachodząca się w niektórych tylko okolicach Włoch północnych, różni się od naszéj zwyczajnéj nietylko większą łagodnością, gdyż prawie nigdy nie kąsają, większą pracowitością i produkcją, ale też piękną żółtą barwą, mianowicie pierwszego pierścienia tylnéj części ciała, tak iż każda pszczoła wygląda jakby szeroką żółtą przepaską ustrojona, a w locie nawet łatwo od zwyczajnéj odróżnić ją można. Szczególniéj wszakże odznacza się matka, piękną złoto-żółtą barwą. Zaprowadzenie i rozpowszechnienie téj pięknéj, pracowitéj i łagodnéj rassy jest łatwe; jedna bowiem zapłodniona matka, którą z gromadką pszczół w najodleglejsze kraje pocztą przesłać można, każdy zwyczajny ul przemieni na włoski, jeżeli ją weń włożymy na miejsce dawniejszéj zwyczajnéj, trzema dniami wprzód z ula wydalonéj. W lecie, po upływie zaledwo dwóch miesięcy cały ul zamieni się na czysto włoski. Dawniejsze czarne albo szare pszczoły znikną, a zastąpią je młode włoskie. — Nie same wszakże tylko włoskie pszczoły robocze, ale pojawią się téż w ulu i truty włoskie; co najoczywiściéj przekonywa, że i na nié składa jaja królowa-matka, i że tego, tak długo przynajmniéj dopóki ta matka znajduje się w ulu, inne tak nazwane trutowe matki nie dopełniają, jak to wielu pszczolarzy tak długo utrzymywało.

Jeżeli tedy królowa-matka składa *wszystkie* jaja i to zawsze w odpowiednie komórki, to musi być uzdolnioną, albo płeć jaj rozróżnić, aby je zawsze do właściwych złożyć komórek, albo też posiadać własność nadawania sama płci jajom. Pierwsze przypuszczenie jest niemożebne; gdyż według najdokładniejszych badań mikroskopicznych, jaja nie różnią się między sobą ani wielkością, ani kształtem, ponieważ wreszcie plastry czerwowe można dowolnie posklejać, poukładać tu i owdzie więcéj lub mniéj komórek trutowowych, albo je nawet zupełnie oddalić, a przecież matka, nie upuszczając jaj, zawsze komórki właściwie zapełni: musi przeto posiadać uzdolnienie nadawania płci jajom które ma znosić i zastosowania ich do właściwych komórek. Ta cudowna własność, któréj może żadna inna samica w przyrodzie nie posiada, da się też najdokładniéj wytłumaczyć teorją podpisanego. Jakoż według niéj jaja na truty nie potrzebują być zapłodnione, owszem, dla tego właśnie że są bez zapłodnienia złożone, zostają trutowemi; kiedy przeciwnie każde jajko z którego ma się wylęgnąć pszczoła żeńska, czy to matka czy też robocza, musi być zapłodnionem z pęcherzyka nasiennego.

Według najnowszych odkryć profes. Meissnera i Leukarta zapłodnienie jaj owadów odbywa się w ten sposób, iż

*) Z oryginału nadesłanego redakcji w języku niemieckim.

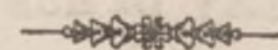
te nie stykają się czyli nie zwilżają tylko płynem zapładniającym, ale przez mały otwór, znajdujący się w jednym końcu jaja, tak zwane *micropyle*, ruchoma niteczka, do jego wnętrza się dostaje. Teraz tedy możebném się stało, prawdziwość nowéj teorji co do rozmnażania się pszczół za pomocą mikroskopu sprawdzić i uzasadnić. Profes. v. Siebold w München zajął się tém mozolném dociekaniem, a w broszurze 1856 roku w Lipsku u Engelmanna wydanéj „*Wahre Parthenogenesis bei Schmetterlingen und Bienen*“ rezultat jego przedstawia. — Przekonał się on o najzupełniejszéj prawdziwości powyższéj teorji; w wielkiéj bowiem liczbie rozbiéranych świeżo zniesionych jaj pszczelnych znalazł od jednéj do trzech takich niteczek, które po części żywo się jeszcze poruszały; kiedy przeciwnie w jajach trutowych, z równą pilnością obserwowanych, ani zewnętrznie ani wewnątrz najmniejszego śladu zapłodnienia nie odkrył. — To nam tedy jasno tłumaczy, dla czego matki, które albo wcale nie zostały zapłodnione, albo płyn zapładniający już wypotrzebowały, równie jak pojedyńcze pszczoły robocze, do zapłodnienia zupełnie nie uzdolnione, najwięcéj jeżeli trutowe jaja składają; należycie zaś zapłodnione matki tak pszczelne jak i trutowe jaja składać mogą, wedle tego jak te które mają złożyć, zapłodnione albo niezapłodnione z siebie wypuszczają.

Pan E. Kraiński mniema, że ten rozmaity sposób składania jaj i rozmaita ich płeć mogłyby być spowodowane rozmaitą obszernością komórek; ponieważ tułów składającéj jaja królowéj więcéj się ściska w większych komórkach pszczelnych, w obszerniejszych zaś trutowych dowolnie rozpościérać się może. Tym wszakże więcéj mechanicznym sposobem nie dadzą się wszystkie wypadki wytłumaczyć. Tak n. p. składa matka w mateczniki jaja żeńskie, chociaż te jeszcze są obszérniejsze od trutowych i w żaden sposób tułowa królowéj ściskać nie mogą. Wiadomo również wszystkim pszczolarzom, że matka, kiedy pszczoły nowe plastry budują, składa częstokroć jaja w zaledwo założone i zupełnie płytkie jeszcze komórki. Tu także nie może być mowy o ściskaniu tułówa, a przecież zawsze płeć jaj jest komórkom odpowiednia. Bywają prócz tego bardzo silne i znowu bardzo słabe czyli szczupłe matki, różniące się tylko barwą i długością ciała od pszczół roboczych, których tułów w najmniejszych nawet komórkach żadnego ściskania doznawać nie może, a przecież nie składają w nié jaj trutowych ale pszczelne. Instynktową przeto wolę matki składania raz żeńskich drugi raz męzkich jaj koniecznie przypuścić należy. Tak jak pszczoły posiadają uzdolnienie rozróżnienia komórek i użycia ich stosownie do potrzeby; jak wiedzą dobrze gdzie miód, a gdzie pyłek kwiatowy winien być złożony, i jak tego ostatniego nigdy w wielkie trutowe komórki nie składają; tak samo musi dobrze zbudowana i należycie zapłodniona matka takiemi jajami zapełnić gniazdo, jak tego rozmaite komórki wymagają. Inaczéj się rzecz ma z niepłodnemi albo przez starość słabemi już matkami. Te jakkolwiek chcą złożyć jaja pszczelne i starają się je zapłodnić, jaja te zostają niezapłodnione, to jest trutowe. Wówczas nawet w małych komórkach — które wszelako, z powodu wielkości poczwarek, pszczoły wysoko zasklepić muszą — wylęgają się tylko truty.

Jakkolwiek tedy nie mogę się zupełnie zgodzić na zdanie p. E. Kraińskiego, w Nrze 2 Tygodnika wyrzeczone, nie mniéj przeto wysoce usiłowania jego oceniam; artykułem bowiem pomienionym dowodzi, iż nie tylko się sam stara tajemniczych w ulu zjawisk dociekać, ale i innych zarazem w téj mierze pojaśniać.

Karlsmarkt koło Brzegu w Szląsku.

Ks. Dzierzon.



Biblioteka Polska.

Odczytawszy „*Kilka słów o Dykcjonarzu roślinnym ks. Kluka*“ w 3 Nrze Tygodnika roln. przem. Krak. 1857, widzę się spowodowanym prosić wszystkich mających o wymienioném dziele własne swoje zdanie, aby toż wynurzyć raczyli.

Idzie o to: czy *Dykcjonarz roślinny* należy przedrukować bez żadnych zmian i tylko do niego dodać przypiski, stosowne do dzisiejszego stanowiska nauki botanicznéj i stosowne do dzisiejszego rozwoju chemji organicznéj, która nam świat roślinny nie pod jednym względem objaśnia; czy zaś podług dzisiejszego stanowiska nauki przerobić dykcjonarz roślinny, nie wyrzucając z niego nic, co z jakiegobądź względu ma wartość rzetelną?

W pierwszym razie miałby czytelnik Bibl. polskiéj ks. Kluka dzieło i skazówki do dalszego postępu; w drugim razie miałby tak dobrze jak nowe dzieło, wydane na pamiątkę, a raczéj dla przypomnienia autora, który się tyle zasłużył narodowi w kierunku rzeczowym.

Co do mnie, wraz z wielu innymi, z którymi już o rzeczy mówiłem, byłbym za wydaniem Dykcjonarza roślinnego bez zmiany tekstu i poczytałbym się za szczęśliwego, gdybym go mógł wydać z licznemi prostującemi i zbogacającemi go przypiskami. — Jak ks. Kluk nie mógł napisać doskonałéj botaniki, tak i dzisiaj nikt doskonałéj nie napisze. Klukowa była doskonałą w swoim czasie i na swojém miejscu, i zachodzi pytanie, ażali są siły po temu, aby w dzisiejszym czasie u nas równie doskonała wyszła?

Wydany Dykcjonarz roślinny ks. Kluka bez zmiany tekstu, poprzedzony wyczerpującą rozprawą o dawniejszych naszych botanikach i najsławniejszych obcych, zbogacony rozprawami i przypiskami tyczącemi się botaników i botaniki po Kluku i aż po dni nasze, tyczącemi się nakoniec chemji organicznéj, o ile ta z botaniką w styczności zostaje, dozwalając korzystać z nauki botanicznéj w zawodach praktycznych — wydany, mówię, w ten sposób Dykcjonarz roślinny ks. Kluka, byłby pomnikiem przeszłości, rzetelnym pomnikiem zasłużonego ziomka, i to pobudzającym do postępu, kojarząc oraz zasługę ks. Kluka z zasługą tych, którzy go dzisiaj wyposażą.

Dykcjonarz roślinny przerobiony nie da żadnéj miary ani o zasłudze ks. Kluka, ani o zasłudze przerabiaczy.

Takie jest moje i wielu innych zdanie, o którego potwierdzenie lub zbicie, lecz dowodami, upraszam. Idzie tutaj o zdanie najprawdziwsze, za którém pójdzie największy pożytek publiczności dbałéj o literaturę narodową i nauki w kraju.

Ja sam nie mam zdolności a więc i powołania do obrabiania lub przerabiania dykcjonarza roślinnego: wziął to na siebie p. Józef Bogdan Rogojski dr. nauk fizykalnych; do niego więc należy zrobić, wedle sił i sposobności, co najkorzystniejszém dla narodu być może. Po gorliwości i nauce pana Rogojskiego należy się spodziewać bardzo wiele. Z dzieł jnż wydanych będzie on mógł niezawodnie korzystać, ale wątpię aby mógł czerpać naukę z ogrodów i botanizować po tak rozległych krainach naszego języka.

Przedsiębiorstwo (wydawca i nakładca) uczyni wszystko, co jest w jego mocy; ja poczuję się nawet do tego, abym więcéj przyjął na siebie kosztu, niż dzisiejszy mój spólnik p. Dzikowski, który potąd jeszcze żadnych nie mógł mieć materjalnych korzyści. Ależ ja aż wtedy będę miał srodki pieniężne, gdy dość znaczne zaległości za zeszyty Sanockie wpłyną.

Słuszna, że p. Adolf Lipczyński wytoczył rzecz o dykcjon. rośl. przed sąd czytelników Tygodnika roln. przem., których to dzieło najbardziéj obchodzić powinno i bezwątpienia obchodzi; bo jakkolwiek nie odpowiada dzisiejszemu stanowisku nauki, wszelako podaje nie jeden pożyteczny środek dla przemysłowego rolnika, a nawet dla ludzi przemysłowych w ogólności.

Nie usuwając rzeczy z przed właściwego sądu, radbym wszelako, aby tenże był, ile możności, najjawniejszym; dla tego proczę, aby perjodyczne pisma polskie uwagi p. Lipczyńskiego i moją na nié odpowiedź powtórzyły.

Jeszcze jedno: przystaję na to, że dykcjonarz roślinny w ręku niedojrzałych znajdować się nie powinien; nie pojmuję jednakże, w jaki sposób tak poważne dzieło mogłoby szkodzić dojrzałym kobietom, dla których świat i biedne na nim życie, ani jest, ani może, ani nakoniec powinno być tajemnicą. Może jedno i drugie miejsce dałoby się bez szkody dzieła i czytelnika wypunktować, ale za co najeżać dykcjonarz greką i łaciną, tego nie pojmuję*). — Między prenumerantami Bibl. polsk. nie ma dzieci, którym pism w ogólności nad ich wiek dawać nie należy. Pewien nawet jestem, że miejsca, któreby w dykcjonarzu roślinnym za najniebezpieczniejsze uznać można, że te miejsca tylko dla tych mogą być niebezpieczne, którzy już są zepsuci, i czémkolwiek w zepsuciu swojém ugruntowanie znachodzą. Niechaj młodzież, przynajmniéj niedojrzała, nie słyszy tłustych żartów; kobiety niechaj nie czytają romansów, w których przyzwoitość albo raczéj sprytność wyrażenia zajmuje miejsce podstawy moralnéj, — a dzieło ks. Kluka i żadne poważne w ogólności nie popsuje ich bynajmniéj.

Przemyśl, 4 lutego 1857. **K. J. Turowski.**

---

*) **Dykc. roślinny jest dykcjonarzem. Nikt go czytać nie będzie za porządkiem. Każdy w nim tego tylko szukać będzie, czego mu potrzeba, a więc o czém już przecież coś wié.**

Temperatura w różnéj głębokości ziemi.

Miłośnicy łowów wiedzą, że w jamach głębokich na kilka stóp lęgnące się w marcu młode lisy, wilki, borsuki, i t. d. nie doznają przykrego zimna, jakie jeszcze uczuwać się daje w tym miesiącu na powierzchni ziemi. Powszechniejsze jeszcze jest spostrzeżenie, że w głębokich, a mało przewietrzanych piwnicach, panuje prawie ta sama temperatura w lecie co i w zimie. Nakoniec kto zwiedzał głębokie kopalnie, spostrzegł, że gdyby nie chłódzono ich mnogiemi przeciągami, panowałaby w nich temperatura zbyt wysoka dla ludzi i pracujących tam koni.

Powszednim spostrzeżeniom tym odpowiadają dokładniejsze naukowe, mogące służyć do pożytecznych zastósowań w gospodarstwach, mianowicie:

1) Zmiany dzienne temperatury spostrzega się tylko do głębości mniéj więcéj jednego metra czyli około 3 stóp. Do głębokości mniéj więcéj 7 cali dają się uważać dzienne zmiany temperatury, t. j. do téj głębokości znać n. p. że cieplej jest w południe niżeli rano lub wieczór. W warstwie leżącéj wgłąb na 20 cali do 3 stóp nie można już spostrzedz zmian zachodzących w dniu jednym, a panuje tam temperatura przeciętna dzienna; w warstwie zaś leżącéj w głąb na 3 do 9 stóp, panuje już tylko temperatura przeciętna miesięczna.

2) W głębokości około 30 stóp panuje przeciętna temperatura powietrza prawie roczna, to jest: różnica między przeciętną rocznéj temperatury pewnego miejsca, a temperaturą przeciętną roczną warstw leżących około 30 stóp w głąb, wynosi 1^0. W głębokości cztérdziestu kilku stóp w głąb różnica ta jest jeszcze mniejsza, a w głębokości około 70 stóp znika zupełnie. Ponieważ średnia temperatura roczna Krakowa, wynosi $+ 6^0$ 566 R. czyli $+ 8^0$ 2075 Cels. temperatura przeto Krakowa w głębokości kilkudziesięciu stóp wynosi około $+ 8^0$ Cels. W głębokości wszakże dwudziestu kilku stóp nie panuje już temperatura niezmienna, lecz zmiany jéj są małe i to w odwrotnym stosunku do zmian temperatury powietrza, t. j. iż najcieplej tam jest około nowego roku a najchłodniéj w końcu Czerwca.

3) W głębokości około 80 stóp panuje już niezmienna temperatura, wyższa nieco od średniéj rocznéj zewnętrznego powietrza. Postępując daléj w głąb na 40 kilka stóp, podnosi się w niektórych miejscach temperatura o jeden stopień, w innych potrzeba do tego półtorasta do 180 stóp, w przecięciu wszakże około 100 stóp, aby się temperatura dołu o jeden stopień podniosła. Do téj głębokości nie dochodzi pewnie żadna piwnica.

Wykopanie i zasklepienie dwóch lub trzech dołów na 6 do 10 sążni głębokich nie może się zwać tanią zabawką; tam wszakże gdzie okoliczności wymagają tak głębokich piwnic, możnaby z nich podwójnie korzystać: najpiérw jako ze składów, a powtóre jako ze źródeł

powietrza ciepłego w zimie na + 10 do 12° Cels., wystarczającego zatém do przezimowania bez opału wielu roślin utrzymywanych w szklarniach i do ogrzania czystém powietrzem stajni, różnych pracowni i budynków nie wymagających temperatury wyższéj nad + 12° C. W tym celu wystarcza połączyć między sobą takie piwnice kanałami, a kanały z cieplarnią lub budynkami które mają być ogrzane bez opału.

W zwykłych okolicznościach i przy mnogości maleńkich a przez to marnotrawnych warsztacików przemysłowych, wydają się podobne wnioski, wyprowadzone z spostrzeżeń i praw fizycznych, nazbyt śmiałemi; pomnąc wszakże na pomoc jaką przyniosła przemysłowi i rolnictwu chemja i mechanika, można rokować zastósowanéj fizyce daleko świetniejszą przyszłość. Wiadomo n. p. każdemu, że gdy na dworze jest 6 stopni ciepła, pod szkłem wypukłem, jakiém nakrywają arbuzy i melony, jest kilkanaście stopni. Dla czego? bo szkło nie przepuszcza wszystkich promieni słonecznych, ale część ich rozkłada, przez co powstaje pod szkłem wyższa temperatura niżeli jest na dworze. Widziałem sam jak temperaturę + 64° term. Cels. utworzono pod szkłem tym sposobem, iż kilka nakryw z szyb szklannych, w kształcie kapelusza z sobą spojonych, a o dwa cale jedna od drugiéj obszerniejszych, jednę nad drugą postawiono. Wystawmy sobie np. olbrzymie, kilka sążni w przecięciu wynoszące dzwony szklanne, ustawione jeden nad drugim w porządku swojéj wielkości. Cóżby one tworzyły? Bardzo niedokładne szkło palące, dostateczne wszakże do otrzymania pod ostatnim dzwonem temperatury w któréj topi się żelazo lub inny metal.

Powtarzam zatem, że przy dzisiejszych maleńkich przedsiębiorstwach przemysłowych niepodobne są takie użytki z darów natury, ale z czasem, a nadewszystko z upowszechnieniem się wiadomości fizykalnych, wyda się przemysł dzisiejszy, polegający na węglu kamiennym i parowéj machinie, tak barbarzyńską i marnotrawną niedoskonałością, jak nam się wydają dziś żarna ręczne porównane z młynem wodnym amerykańskim, jak transport 6 korcy zboża na błotnistéj drodze parą końmi z transportem ciężarów na żelaznéj kolei.

Myślącemu znawcy praw fizycznych nastręcza się mnóstwo zastósowań mniejszych i większych. Czyż nie powinni nauczyciele zastosowanéj fizyki zwracać uwagę uczniów, że nic innego tylko zastósowania są celem wykładu téj nauki? Nieszczęściem wykład fizyki w różnych szkołach naszych bywa tak oschły i nudny, że zasnąćby przy nim można. A przecież dzisiaj już, ile ja sam wiem z tych które słuchałem wykładów fizyki zastósowanéj, to do nauk lékarskich, to do techniczych, to do nauki rolnictwa, dałoby się ułożyć zajmujące duże dzieło zastósowanéj fizyki. Zwracam na to uwagę miłośników w mowie będącego przedmiotu i namawiam do pracy téj wdzięcznéj, bo pożytecznéj krajowi.

Któraż oszczędność jest osią, około któréj obraca się przemysł? Oczywiście że oszczędność albo taniość ruchu i opału. Że zaś jedna tworzy drugą, to jest ruchem czyli przez tarcie można otrzymać ciepło, a nawzajem ciepłem można rozgrzać wodę do poruszenia machin jéj parą, wynalazek przeto taniego bądź ruchu, bądź opału, jest najważniejszém ulepszeniem w przemyśle, którego w zastosowaniu praw fizycznych poszukiwać należy.

J. B. R.

Użyteczność gospodarska różnych koniczów.

Mnogość gatunków koniczu pozwala gospodarzowi dobrać sobie gatunki najodpowiedniejsze jego gruntom i warunkom taniego utrzymania bydła w lecie na stajni. Gdyby chodziło o samą tylko obfitość paszy w pewnym czasie i w gruntach żyznych, a nazbyt mokrych, nie wyrównałby zapewne żaden gatunek koniczu zwyczajnemu czerwonemu. Że ten jednak nie w każdém położeniu i nie w każdéj ziemi równie dobrze się udaje, przetoż i inne gatunki téj rodziny mogą być bardzo pożyteczne dla gospodarstwa wiejskiego.

Jednym z tych koniczów, który mniéj daje paszy niżeli zwyczajny czerwony, a przecież obok niego z korzyścią uprawiany być może, jest biały konicz szwedzki (*trifolium hybridum*). W Galicji był on znany gospodarzom bacznym na rośliny dziko na łąkach rosnące; umyślna wszakże jego uprawa nie była tu znaną i praktykowaną. Sprowadzenie jego nasienia w ilości kilkudziesiąt garncy z Saksonii jest zasługą p. Karola Langie, który poznawszy jego zalety bliżéj i w dużych rozmiarach jego uprawy w okolicy Budziszyna (Bautzen), przedstawił jego użyteczność kilku gospodarzom z okolicy Krakowskiéj i przez nich do sprowadzenia go z Saksonji uproszonym został.

Od kilkunastu lat uprawiano ten gatunek koniczu w Saksonii w okolicy Meissen i Nossen; saskie towarzystwa rolnicze upowszechniły go w całym kraju, a teraz rozchodzi się i do innych prowincji niemieckich. Wypróbowany co do swéj użyteczności, zasługuje na skréślenie jego przymiotów gospodarskich, tak jak je podają towarzystwa rolnicze saskie.

1. W najzimniejszém z całéj Saksonji położeniu nie wymarza i wytrzymuje w gruntach mokrych i wysoko położonych lepiéj niżeli inne konicze.

2. Nie zbadano jeszcze dostatecznie o ile udaje się w gruntach nazbyt jałowych dla zwyczajnego koniczu czerwonego. Jedynie z okolicy Hundshübel wiadomo, że wyrasta doskonale na najuboższym granicie*), który już nie jest zdatny dla czerwonego koniczu. W oko-

*) Grunt powstały przez zupełne zwietrzenie czyli rozpadnięcie się granitu jest żyzny, lecz nim to nastąpi i dokąd granitowe okruchy znajdują się jako kamienie w roli, jest ona jedną z uboższych.

licy Grossenhayn był na suchych wyżynach rzadszy od czerwonego.

3. Doświadczono, że udaje się doskonale w zbożach posianych w ściernisku czerwonego koniczu.

4. Zdaje się, że trwa w gruncie lat kilka, bo w trzecim roku wzrostu bywa jeszcze gęsty i bujny.

5. Różne są zdania względem ilości paszy z morga szwedzkiego koniczu. Większa część gospodarzy twierdzi, że pierwszy zbiór nie ustępuje czerwonemu a czasem go nawet przewyższa, osobliwie w wyższém i zimniejszém położeniu. Drugi pokos nie odrasta z tą pewnością jak u czerwonego, osobliwie w suche lata i w suchém położeniu. W okolicy Hartmansdorfu wynosił pierwszy zbiór pierwszoletniego koniczu szwedzkiego 50 do 60 cetnarów, dwuletniego 72 ctn. siana z akru saskiego, gdy czerwony wydał 54 ctn. pierwszego zbioru, 16 drugiego. Drugi t. j. jesienny zbiór koniczu szwedzkiego był daleko gorszy. W niektórych okolicach wyrasta ten konicz do wysokości 3 łokci.

6. Bydło nie lubi go przed zakwitnieniem, konie gardzą nim zupełnie. Natomiast zgadzają się wszyscy, że skoszony w kwiecie albo zaraz po okwitnieniu, daje siano pożywniejsze i wydatniejsze na mléko niżeli konicz czerwony. Bydło jé to siano chciwiéj, a lubi nawet słomę nasiennego koniczu szwedzkiego. Gdzie dla posuchy nie wyrósł dostatecznie pod kosę, daje przynajmniéj obfite pastwisko. Nie bardzo twardy w łodydze, gdy jest raz skoszony daje się dobrze spasać. Pokosy jego łatwiéj wysuszyć niżeli czerwonego.

7. W łagodnym klimacie daje także zbiór drugi dostatek nasienia. Powszechnie chwalą jego plenność, która wynosi 4 do 5 ctn. nasienia z morga pruskiego.

8. Zasiane po nim zboża udają się doskonale.

Największą jego zaletą zdaje się być urodzajność w gruntach dla czerwonego zbyt mokrych. Przemawia téż za nim czas kwitnienia, który przypada między zbiorem pierwszego a drugiego koniczu, co bardzo dogodne jest do karmienia nim krów, gdy drugi przyrost koniczu czerwonego nadto jest młody a pierwszy nadto stary. Nie wymagając tyle rąk przy suszeniu co wyka pastewna, udaje się prócz tego bez nawozu, gdzie jéj urodzaj niepewny.

Nasienie jego opłaca się lepiéj niżeli wyki, a nie ma się czego obawiać prędkiego zniżenia jego ceny.

Dogodnym dla niektórych może być także konicz zwany inkarnatką (*trifolium incarnatum*). Podobniejszy z pozoru do lucerny niżeli do koniczu zwyczajnego, udaje się tylko w urodzajniejszych gruntach. Dziko nie rośnie nigdzie w naszym kraju. Zasiany w ścierni — do czego nie potrzeba koniecznie orać, ale wystarcza włoczka jedna przed siéwem, druga po siewie i nakoniec walcowanie — wyrasta dostateczny do koszenia o jeden do dwóch tygodni wcześniéj niżeli zwyczajny czerwony. Wadą jego jest nader prędkie dojrzéwanie i twardnienie łodyg, tak szybko po okwitnieniu, że go na paszę zieloną dłużéj nad 10 dni używać nie można.

J. B. R.

Przyswojenie nowych roślin.

W pierwszo- i drugoletnich numerach tego Tygodnika podaliśmy czytelnikom naszym wiadomość o zwierzętach pożytecznych w gospodarstwie wiejskiém, które francuzkie towarzystwo przyswojenia roślin i zwięrząt do Francji sprowadziło i albo w *jardin des plantes* w Paryżu chowa i rozmnaża, albo gospodarzom niektórym do rozmnożenia powierzyło. Podobną wiadomość wyczytawszy w *Allg. Zeitung* o umyślnie ustanowionêm biórze aklimatyzacyjném w Nowym Yorku, podajemy ją tutaj. Celem tego bióra jest sprowadzanie i przyswajanie roślin nieznanych jeszcze w rolnictwie Zjednoczonych Stanów północnéj Ameryki. Sprowadzone z różnych części świata nasiona, korzenie, zrazy, rozsadki roślin pożytecznych oddają znanym rolnikom i ogrodnikom, którzy je pielęgnują, rozmnażają i do wspomnionego bióra patentowego (*Patent office*) sprawozdanie z tych prac składają.

Tym sposobem próbowano 17 nieznanych tam odmian pszenicy. Wszystkie okazały się godnemi przyswojenia w gospodarstwach krajowych, szczególnie zaś odznaczyła się przez kilka lat *pszenica z nad śródziemnego morza*. Plon jéj w ziarnie był największy, okazała się wytrwałą na nagłe zmiany temperatury, które podrażają inną pszenicę, doścígła najwcześniéj i podpadła najmniéj śniéci i zepsuciu przez owady. W południowych krajach Zjednoczonych Stanów przyswojono z najlepszym skutkiem *proso indyjskie* i zboże *dura* z Afryki sprowadzone.—W krajach średniego klimatu przyswojono z Azji przywieziony *bób japoński* najpleniejszy z różnych tam próbowanych. Chińska roślina *dioscorea batatas*, mająca zastąpić ziemniaki, została także tym sposobem przyswojona w środkowych i południowych krajach Zjednoczenia; podobnie druga z Hiszpanji *kufą* albo migdałami ziemnemi tam zwana. Zwyczajne proso nasze zostało przyswojone z pożytkiem. Daremnie przedtém próbowane rozmnożenie śliw francuzkich i węgierskich powiodło się tą drogą doskonale, przez szczepienie na śliwach krajowych, a teraz udają i rozmnażają się tak przyswojone śliwy obce już z pestek i odrostków od korzenia.

Próbowano téż przyswoić krajowe rośliny dzikie lub mało uprawiane, obiecujące pożytek w gospodarstwie wiejskiém. Gatunek kukurudzy, który dla brunatnéj łuski swéj brunatną kukurudzą zowią, uprawiany dawniéj tylko w New Hampshire, rozmnożono, dla wielkiéj jego plenności i krótkiego bo 90 dniowego roślenia jego, we wszystkich środkowych krajach zjednoczenia. Staraniom owego bióra zawdzięcza tamtejsze gospodarstwo upowszechnienie jednéj białéj odmiany kukuru-

dzy, która *new mexican white flint* (nowo meksykański biały krzemień) zwana, doskonała jest do jedzenia przed zupełną jéj dojrzałością.

Bardzo gorliwi w przyswojeniu pożytecznych roślin obcych albo krajowych dzikich są Niemcy. Mnóstwo nowych odmian jarzyn, drzew i krzewów owocowych, wiele roślin pastewnych, wiele ozdobnych zostało w Niemczech przyswojonemi. Najczynniejszemi w tym względzie okazali się handlujący ogrodnicy.

W naszym kraju jest ten przemysł nieznany, dla braku dostatecznéj liczby miłośników i znawców pielęgnowania roślin. A przecież wiele jest roślin, to krajowych dzikich, które od dawna są znane z swéj użyteczności i zasługują na uprawę, to znowu odmian czyli niewłaściwie gatunków roślin gospodarskich uprawianych w dalszych i bliższych krajach obcych, a mogących stać się dla nas pożytecznemi. Usiłowania w przyswojeniu takich roślin nie nagradzają się jeszcze u nas sprzedażą nasion, rozsadków, korzeni lub zrazów i potrzebują umyślnego zachęcenia i poparcia. Dokąd inne pomoce są niemożebne w wspieraniu takich usiłowań prywatnych i dokąd nie mamy w kraju umyślnych folwarków do prób gospodarskich, mogłyby być owoce takich usiłowań popierane na wystawach. Towarzystwa rolnicze, zachęcając do pokazywania otrzymanych rezultatów na urządzanych przez nie wystawach, mogłyby nagradzać te usiłowania przez zakupno do wylosowania, wszystkiego co przedsiębiorcę wiele trudów kosztowało, jemu mało pożytku przyniosło a krajowi pożyteczném być może.

J. B. R.

Uprawa konopi dla okolic bezleśnych.

W naszym kraju jest bardzo mało okolic tak ubogich w drzewo i torf, aby mieszkańcy przymuszeni byli opalać się słomą zbożową albo kukurudzianą; dużo jednak jest w takich okolicach gospodarstw uprawiających konopie. Z 10 centnarów suchych konopi otrzymuje się zazwyczaj 1 ctn. włókna. Przypuśćmy, że nie ma 9 ctn. paździerzy i że odchodzi 2 ctn. w stanie drobniutkich ułamków i pyłu, zostaje się zawsze jeszcze 7 ctn. paździerzy; 100 ctn. suchych konopi dałyby zatém 70 ctn. paździerzy. Mórg pola zasiany konopiami daje około 60 ctn. łodyg, z których zostaje się 42 ctn. paździerzy, ważących tyle co 2 sągi drzewa. Opiérając się na doświadczeniu, że bardzo drobno rąbane drzewo lepiéj się pali, a zatém więcéj ciepła wydaje niżeli średnio rozdrobione albo wcale grubo rąbane, można śmiało twierdzić, że spalenie centnara paździerzy da więcéj ciepła niżeli spalenie téj saméj ilości drzewa. W okolicach, gdzie wysokie ceny drzewa opałowego i brak torfu i węgla każą używać słomy, wypadałoby dać pierwszeństwo paździerzom konopianym. Uczyniłoby to uprawę konopi tańszą, a słoma oszczędzona przez paździerze, przyniosłaby przez skarmienie jéj i użycie na nawóz wyższy pożytek, niżeli przynosi przez spalenie i powstający z niéj popiół.

W okolicach obfitujących w drzewo marnują się zazwyczaj paździerze. Użycie ich na kompost jest takie same jak trzasek; jeżeli zaś komu ta droga nazbyt powolną się zdaje do ugnojenia paździerzy, to lepiéj spalić je na polu lub na łące i popiół rozrzucić.

J. B. R.

Zapytanie o wczesne ziemniaki.

W lecie przeszłego roku obiecałem w Tygodniku zdać sprawę z posadzenia 17 różnych odmian ziemniaków: nie uczyniłem tego, bo trudno było uniknąć użalenia się na ziemniaki zagraniczne, a przez to samo na pewien handel krakowski w którym kupiłem 12 odmian ziemniaków, razem 110 sztuk za 3 złr. m. k.

Jakkolwiek niepozorne były pospiechy czarne i nie zachwalał mi ich, nad wszystkie inne, włościanin z Krowodrzy u którego kupiłem ich korzec na targu krakowskim, dały przecież 12 ziarn plonu i zadowoliły mnie bardzo pod każdym względem. Posadzone w kwietniu począłem kopać na własną potrzebę na parę dni przed Sw. Janem, gdy rozmaite inne pospiechy, tytułowane imionami panujących książąt, nazwiskami angielskiemi, hiszpańskiemi i holenderskiemi, jedne 40 dniowe, inne 6tygodniowe okazały się mniej plennemi i późniejszemi niżeli proste polskie pospiechy z Krowodrzy. — Przy téj sposobności niechaj mi wolno będzie wyznać na pochwałę włościan Łobzowskich, Krowodrzańskich i Czarnéj-wsi z pod Krakowa, że co od nich, jako sąsiad i znajomy, kupiłem, nie zawiodło mnie, było takie jak obiecywali i wydało zaiste na włos nie gorsze rośliny od 6 razy drożéj płaconych nasion w rzeczonym handlu Krakowskim. Przekonany naocznie o doskonałéj a bardzo pojedynczéj uprawie jarzyn przez tych włościan, postanowiłem co miesiąc raz, zacząwszy od bieżącego miesiąca, podawać dla wiadomości czytelników oddalonych od Krakowa, co robią włościanie podkrakowscy w ogrodach swoich: może to komu posłuży, choć nie do zrobienia majątku, to przynajmniéj do zaopatrzenia się w każdym miesiącu w jarzyny lubione i kupowane przez 40 tysięcy mieszkańców — więc niezłe i zdrowe.

Ufając opowiadaniu osób znanych, które były naocznemi świadkami, iż są pospiechy, które posadzone w kwietniu, nietylko podbierane na domową potrzebę, ale bez zmniejszenia ich plonu, *zupełnie wykopane* i z gruntu uprzątnięte być mogą między 24 czerwca a 8 lipca, wyznaję i podaję do wiadomości posiadaczy takich pospiechów, iż jestem kupcem na 2 lub 3 korce, gotowym zapłacić towar rzetelny po cenie wyższéj, płaconéj zazwyczaj za towar doskonalszy. Właściciel chcący mi sprzedać 2 lub 3 korce takich pospiechów raczy donieść o tém do bióra Towarzystwa roln. Krak. na ulicy szewskiéj nr. 355/6.

J. B. Rogojski.

Żyto pod nazwiskiem Skrzyca Belgicka lub Kampińska.

Przy powtarzających się nieurodzajach kartofli, żyto dochodzi do cen wielkich; usiłowania rolników zwróciły się do tego zboża: celem ich zabiegów plon obfity, mączystość ziarna, waga gatunkowa, oszczędność nasienia.

W tych czasach pojawiło się też wiele gatunków żyta, jako to: Skrzyca Jerozolimska, Probstajer, Belgicka lub Kampińska. Tę ostatnią uprawiałem u siebie, a że dokładny opis najwięcéj przemawia za gatunkiem zboża, dać go zamyśliłem; uprzedzając przytém szanownych czytelników Korrespondenta, że opis nie jest w żadnym spekulacyjnym zamiarze, gdyż ani u siebie ani w wykazie statystycznym z uprawy mnie znanéj, zamiaru nie mamy sprzedawać do przyszłorocznego siewu po nadtargowych cenach.

Dając tylko dokładny opis, zanoszę prośbę do szanownych współ-ziemian, aby zechcieli za pośrednictwem Korrespondenta opisać gatunki żyta przez nich uprawiane, aby z porównań można było wywnioskować, które jest najkorzystniejszém.

Po tym wstępie, przechodzę do opisu:

Różnica zewnętrzna od żyta zwyczajnego: kolor jaśniejszy i ziarno dorodniejsze.

Waga korca jednego bez worka w r. b. funtów 225. Pochodzenie: z zagranicy sprowadzone do Rzeszewa w Powiecie Kujawskim, ztamtąd nabyte do Płeckiéj Dąbrowy, zkąd rozpowszechnione w folwarkach: Płecka Dąbrowa, Wiskienica, Zduny, Werów, Bogurya dolna, Bogurya górna, w ogóle na przestrzeni morgów 350. W roku bieżącym w folwarku Bogurya dolna, przestrzeń zajęta mórg $7^1/_2$.

Ilość wysiewu korcy $5^{20}/_{32}$, to jest po garncy 24 na mórg jeden.

Grunt użyto żytni pierwszéj klassy.

Spodnia warstwa przepuszczalna, nachylenie do spadów południowe.

Przed-plon: ugór dwuletni; uprawa: podoranie, drapaczenie poprzeczne, włóczka, odwracanka podłużna, drapaczenie poprzeczne, orka na zagon, zasiew między 4 a 11 września.

Nawóz w $^1/_3$ 6sto w $^2/_3$ 8mio letni.

Ilość sprzętu kóp $28^1/_2$. Wydajność przecięciowa z kopy czystego ziarna korcy $2^1/_4$ czyli ogólna korcy 64, co wynosi z 1go korca wysiewu $11^1/_3$, z 1éj morgi $8^1/_2$.

Wada, zrazu powolne a następnie raptowne dochodzenie, przez co trzeba być nader uważnym, by nie za prędko i nie zapóźno sprzątać, gdyż ziarno w $^3/_4$ częściach za kłosem skłonne do wypadnięcia. Przestroga przy wprowadzeniu zasiewu częściowego, co służy w ogóle wszystkim gatunkom zboża, aby nie siać w pobliżu żyta innego gatunku, gdyż przez zapłodnienie kwiatowe szybko się wyradza.

Bogurya dnia 24 Stycznia 1857 roku.

Edmund Sygietyński.

(Korresp. roln. Gaz. Warsz.).

Dulcya Tykwa jadalna.

Przystępuję do opisu rośliny nader mało znanéj niedawno, gdyż przed ośmiu laty sprowadzonéj z Włoch przez W. Dra. Sokołowskiego i dotąd bardzo mało rozpowszechnionéj, a zasługującéj na szczególniejszą uwagę, raz jako przysmak równający się szparagom, kalafiorom, a potém jako mogąca stać się użyteczną, czy używana do żywności dla ludu, czy nawet w przemyśle gospodarczym.

Obfitość jéj bowiem mogłaby być wielką, przewyższającą co do ilości wszelkie inne dotąd znane, jak się z poniższego opisu okaże.

Dulcya jest rodzajem tykwy; liście ma trójkątne, wielkie, ozdobne, ciemno-zielone, biało nakrapiane, kwiat ciemno-żółty męzki, żeński nieco jaśniejszy, owoc foremny podługowaty, od 3 do 14 fun. wagi dochodzący. Waga średnia owocu 5 funtów, podług doświadczeń z roku zeszłego (1856), który z powodu suchości, nie był pomyślnym w ogóle na rośliny tego rodzaju.

Grunt lubi średni a spulchniony głęboko i z natury wilgoć zatrzymujący, wystawę otwartą promieniom słońca. Sieje się w środku maja, wprost w grunt, po kilka ziarn w odstępach łokciowych, zostawiając dwie rośliny do wzrostu. Przesadzenie znosi, a nawet przesadzone lepiéj rosną. Owoc dochodzi w końcu sierpnia, żółtość i twardość skórki zewnętrznéj są oznakami dojrzałości; obfitość nasienia: do 150 ziarn z jednéj główki owocowéj. Pielęgnowanie w czasie wzrostu: opléć i ziemię poruszyć przy korzeniu parę razy, podlać w razie wielkiéj suszy. Do użycia kuchennego, odejmuje się jak w baniach lub melonach skórka zewnętrzna i miękisz nasienny; pozostałe $^2/_3$ co do wagi, gotują się nadzwyczaj krótko, na co 10 minut wystarcza, a przyrządza się jak szparagi albo kalafiory, w smaku im się równa, a ma tę przewagę, że można ją miéć w czasie gdy tamte wyczerpniętemi zostały; owoc mrozów nie wytrzymuje i przed mrozami z gruntu trzeba usunąć i w przechowaniu zimowém przed mrozami zasłonić.

Przechować można lub w ciepłéj stancji lub w piwnicy. Przez przechowanie ani na wadze ani na smaku nie traci. Zdaje się, że ta roślina stworzona jest nietylko jako przysmak. Podług opisu, uprawy wymaga nie zbyt wielkiéj.

W urodzaju choćby średnim równałaby się w zbliżeniu 200 korcom kartofli z morga, a części użytkowe są nader pożywne; mogą służyć czy za pokarm dla ludzi, jako jarzyna w miejsce kartofli, czy też jako dodatek do mąki przy wypieku chleba. Z małéj próby jaką mogłem w roku bieżącym uczynić, sok wyciśnięty, wydał syrop zupełnie słodki i łatwo krystalizujący się.

Przechowanie wprawdzie dotąd trudne, ale przy obszerniejszéj uprawie, zdaje się w kopcach lub dołach przechowywać będzie można. W roku przyszłym mając zamiar i możność obszerniejszéj uprawy, dokładniejsze złożę sprawozdanie z wypadków jakie otrzymam,

Bogurya, dnia 24 Stycznia 1857 roku.

Edmund Sygietyński.

(Koresp. roln. Gaz. Warsz).

Otwarta korrespondencja Redakcji.

W Nrze 35 Tygodnika zeszłorocznego korrespondent Y. z *Jasielskiego* donosił między innemi, iż, idąc za przykładem jednego z sąsiadów, spróbował zasiać żyto ozime razem z tatarką w czerwcu, i przyrzekł udzielić wiadomości o rezultacie. Ponieważ otrzymywaliśmy już w téj mierze zapytanie od kilku gospodarzy, pospieszamy zawiadomić, iż wedle doniesienia p. Y. żyto razem z tatarką było *w jesieni* bujne,mało lub wcale nie większe od innego żyta wczesnego, ale rzadkie. Jakie będzie na wiosnę i jaki wyda sprzęt ziarna i słomy, szan. korrespondent donieść w swoim czasie przyrzeka.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Spodziewamy się prawdziwą oddać czytelnikom naszym usługę, zamieszczając następujący wyjątek z udzielonego nam łaskawie listu pp. Aleksander Makowski et Co. z *Gdańska* 3 lutego r. b. do jednego z obywateli tutejszych pisanego.

Od pewnego czasu żydzi galicyjscy w ciągłe tranzakcje z tutejszym placem wchodzą, jak utrzymują powszechnie z wielkim zyskiem dla siebie, przesyłając znaczne transporta jak najpiękniejszéj i bardzo ważnéj pszenicy, do natychmiastowéj sprzedaży lub zawierając kontrakta na liwerunek.

Otóż uważamy, że dla obywateli dalekoby korzystniéj wypadło, pomijając spekulantów miejscowych, wejść w bezpośrednie z Gdańskiem stosunki; a my jak najchętniéj, jako dom komissowy w porcie tutejszym, ofiarujemy JWPanu usługi nasze, jeśliby*ś* z wysyłką pszenicy do nas, próbę chciał uczynić.

Operacja ta przedstawia się jak następuje:

$25^3/_4$korcy Warszawskich odpowiadają łasztowi pruskiemu. Korzec Krakowski ma być trochę mniejszy, więc bierzemy na łaszt 28 korcy *) po najwyższéj cenie 32 złp. (tu słychać że po wsiach ceny na 28 złp. zeszły), ale przyjmując za zasadę 32 złp. czyni łaszt . . . . 916 złp. — gr.**)

Fracht koleją żelazną od łaszta 32 tal.	192	„	—	„
Koszta tutejsze: odwiezienie z kolei .	7	„	12	„
Miarowe i trynkgeldy	2	„	12	„
Kapitan zbożowy i dozór przy mierze .	—	„	26	„
Nasze komissowe od sprzedaży 1% . .	11	„	24	„
razem .	1,129	złp.	20	gr.

Za piękną pszenicę z wagą 132/3 funt. płacą tu chętnie guld. 660 czyli . . . . złp. 1,320

5% agio na pruskim kur. „ 66 1,386 złp.

Czysty zysk na 28 korcach 256 złp. 10 gr.

Interes tego rodzaju tém jest przyjemniejszy, że się w kilka dni likwiduje, żadnych kosztow i ubytku na mierze nie pociągając za sobą. Jeden wagon bierze ładunek 75 korcy czyli $2^1/_2$ łasztów. Worki wracają na powrót bezpłatnie.

Sądzimy, że udzielenie téj wiadomości właścicielom ziemskim, nie jednego może interesować. Zapewniwszy się bowiem o gatunku ziarna, w miarę omłotu tak może sprzedawać w Gdańsku jak się sprzedaje na Kleparzu. Więcéj nawet, przysławszy regularną próbkę, możemy tu sprzedać na odstawę, jak robią żydzi i tym sposobem uniknąć nawet szansów możebnego upadku cen.

Gdybyś JWPan chciał nam przysłać próbkę swéj pszenicy, któréj ziarno słynie z piękności, mógłby się zacząć stały, prawie matematycznie dający się obliczyć interes; a mocno przeświadczeni jesteśmy, że za danym przykładem wszyscy znaczniejsi poszliby obywatele.

My nawet pewnym, a potrzebniejszym obywatelom, chętnie w Krakowskiém przyjść możemy w pomoc udzieleniem zaliczenia, aby, ile w naszéj mocy, usunąć pośrednictwo faktorów i przyczynić się do jak najlepszego spieniężenia produktu.

We względzie widoków handlowych, to dla celnego zboża jak najlepsze przedstawiają się nadzieje. W Anglji i Francji tak jest zła kondycja pszenicy, że największa jéj część wcale do młyna nie zdatna, i tylko najwięcéj na krochmale i dystyllacje przerabianą bywa; reszta zaś tak jest nędzna i wilgotna, że w miarę omłotu rolnicy po jakiéjkolwiek cenie chcą się jéj pozbyć. Z téj przyczyny nominalnie ceny upadają, co najwięcéj przypisać należy, nie pozycji handlu, ale raczéj nikczemności ziarna. — W całych Niemczech i Prusiech sprzęt nie był najgorszy, a nawet dość obfity, lecz w gatunku niezadawalniający. — Pszenica jaka do nas przychodzi, nie ma więcéj wagi jak od 114 do 120 funtów — z wagą 127 funt., jest już bardzo piękną — a 130 funt. *) bardzo osobliwa; naturalnie że przy spławie z górnéj Wisły i Wołynia lepsze wyborowe nadejdą gatunki.

Śmiemy pochlebiać sobie, że JWPan łaskawie odpowiedzią swoją zaszczycić nas raczysz, a jeśli w stałe z Nim wejdziemy stosunki, może się wywiązać interes bezpośredniéj sprzedaży w Gdańsku na całe Krakowskie, a szczególniéj na okolice w bliskości kolei żelaznych położone.

*) Rzeczywiście idzie na łaszt korcy krak. 27, rachunek przeto powyższy wypadłby jeszcze korzystniéj o 32 złp.

**) Czyni złp. 896, więc przybywa jeszcze 20 złp. na korzyść rachunku. (P. R.)

*) Jest to waga ***holenderska***, przyjęta na giełdach północnych portów do oznaczania gatunku zboża, używana i u nas przez kupujących na handel zagraniczny. — Kto takiéj ważki nie posiada, może ***w przybliżeniu*** dojść wagi swego zboża dzieląc wagę mecy wiedeńsk. w funtach wied. przez 65, a iloraz da mu wagę holenderską. Mnożąc zaś wagę holenderską przez 65, dowie się ile m. w. ważyć powinna meca wied. funtów wied. (P. R.)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.